

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85753,Solidarnosc-na-ekranach-telewizorow.html>



ARTYKUŁ

„Solidarność” na ekranach telewizorów

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 26.08.2021

Polskim fenomenem była podziemna radiofonia, zwłaszcza Radio „Solidarność”. W żadnym innym kraju tzw. demokracji ludowej przez ponad siedem lat – jak w Warszawie – nie działało niezależne od władz radio.

A oprócz stolicy, która była najdłużej działającym i najważniejszym ośrodkiem podziemnej radiofonii funkcjonowało ich jeszcze – w różnym wymiarze – kilkadziesiąt, co najmniej ponad trzydzieści. Radio „Solidarność”, którego twórcami byli Zofia i Zbigniew Romaszewscy, oficjalnie zadebiutowało na falach eteru w kwietniu 1982 r., a swoją ostatnią audycję wyemitowało już po wyborach czerwcowych 1989 r.



Zofia i Zbigniew Romaszewscy

Techniki emisji

Przez lata radio ewoluowało. Zmieniał się jego sprzęt oraz techniki emisji. Początkowo najczęściej nadawano na falach ultrakrótkich (UKF), a później – ze względu na zagłuszanie i ryzyko namierzenia – na fonii i wizji Telewizji Polskiej.

Radio „Solidarność”, którego twórcami byli Zofia i Zbigniew Romaszewski oficjalnie zadebiutowało na falach eteru w kwietniu 1982 r., a swoją ostatnią audycję wyemitowało już po wyborach czerwcowych 1989 r.

Powrócono też do korzystania – jak w okresie legalnego funkcjonowania „Solidarności” – z radiowęzłów zakładowych. Sporadycznie nadawano również za pomocą urządzeń nagłaśniających, potocznie zwanych „gadałami” (składały się one najczęściej z magnetofonu, wzmacniacza i głośników). Najbardziej spektakularne audycje (np. w Sylwestra 1982 r.) wyemitowano właśnie w ten sposób. Jednak to napisy na wizji TVP uznano

za największe zagrożenie. O ile bowiem „tradycyjne” audycje trafiały do sympatyków podziemia, to komunikaty widoczne na ekranach telewizorów przypominające o „Solidarności” oraz informujące o jej inicjatywach już do wszystkich, których telewizory znalazły się w zasięgu nielegalnie działającego nadajnika radiowego.

Wraże napisy w TVP

Największy rozgłos na Zachodzie uzyskało „Radio Solidarność Toruń”, którego emisję napisów na wizji Telewizji Polskiej uznano za przykład działalności hakerskiej w dobrej sprawie.



Ekran telewizyjnych w trakcie programu, który został wykorzystany przez toruńskich konspiratorów do wyświetlenia przekazu

Jednak torunianie nie byli pierwsi. Co najmniej od 1983 r. tę metodę emisji wykorzystywało „Radio Solidarność” w Warszawie, a pierwsze udane próby w stolicy przeprowadzono już prawdopodobnie na jesieni 1982 r. Były to najczęściej krótkie, kilku- lub kilkudziesięciosekundowe komunikaty w rodzaju: „Solidarność trwa”, „Solidarność żyje” itp., które zazwyczaj wyświetlano podczas głównego wydania „Dziennika Telewizyjnego”, wieczornych filmów lub międzynarodowych meczów piłkarskich z udziałem nie tylko polskich drużyn (np. 12 czerwca 1984 r. w trakcie meczu Mistrzostw Europy Francja – Dania czy 24 października tego roku w czasie spotkania Pucharu UEFA Borussia Moenchengladbach – Widzew Łódź).

Napisy zajmowały z reguły niewielką część ekranu. Ich autorem i wykonawcą w przypadku Radia „Solidarność” w Warszawie był Grzegorz Lipski z Wołomina. Do ich emisji wykorzystywano nadajniki o wdzięcznej nazwie „Bolek i Lolek” (w skrócie „BiL”) o mocy około 30 Wat skonstruowanych przez naukowców z Politechniki Warszawskiej. Emitowano nie tylko w Warszawie, ale również, a właściwie przede wszystkim, na peryferiach stolicy (w Grodzisku Mazowieckim, Legionowie, Milanówku czy Pruszkowie), gdyż tam sygnał TVP

był słabszy i radiowcom z „Solidarności” łatwiej było przebić się na wizję.

„Spektrum”

O czym była już mowa, emisję napisów na wizji Telewizji Polskiej uznano za poważne zagrożenie.

Napisy na wizji TVP uznano za największe zagrożenie. O ile bowiem „tradycyjne” audycje trafiały do sympatyków podziemia, to komunikaty widoczne na ekranach telewizorów przypominające o „Solidarności” oraz informujące o jej inicjatywach już do wszystkich, których telewizory znalazły się w zasięgu nielegalnie działającego nadajnika radiowego.

W związku z czym w marcu 1985 r. Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych w celu likwidacji tego rodzaju emisji wszczął sprawę pod kryptonimem „Spektrum” – była ona prowadzona niezależnie od rozpoczętego w 1982 r. rozpracowania Radia „Solidarność” w Warszawie. Walka z tym nowym zagrożeniem nie była jednak łatwa. Tym bardziej, że jak wynikało z analiz i ekspertyz technicznych fachowców z Departamentu Techniki MSW z początku 1985 r. istniały dwa warianty emisji.

Za „najbardziej prawdopodobny” uznano ten, w którym do wyemitowania napisu niezbędne jest „występowanie w eterze co najmniej dwóch identycznych obrazów w różnych kanałach”. Tak było m.in. w Warszawie, gdzie Program I TVP był jednocześnie nadawany na dwóch kanałach. Umożliwiało to – w ocenie fachowców z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – sytuację, w której:

„odebrany obraz z jednego kanału po dodaniu do niego napisu [...] jest retransmitowany w kanale drugim, w więc w Programie I TV(P)”.

Drugim wariantem było:

„wysyłanie w eter dowolnego obrazu bez tła programu TV”.

Co gorsza – z punktu widzenia władz – pozwalał na to dostępny wówczas w PRL sprzęt.

Analizy międzyresortowe

Kwestię emisji napisów na wizji Telewizji Polskiej analizowali nie tylko fachowcy z MSW. Zastępca szefa Służby ds. Wywiadu i Kontrwywiadu MSW Stanisław Groniecki zorganizował naradę międzyresortową, z udziałem fachowców z Ministerstwa Łączności, Komitetu ds. Radia i Telewizji, Głównego Urzędu Radiokomunikacyjnego oraz Wojskowej Akademii Technicznej. Ich wnioski były pesymistyczne.

Kwestię zwalczania emisji napisów omówiono m.in. na specjalnym spotkaniu służb technicznych i radiokontrwywiadowczych organów bezpieczeństwa europejskich krajów socjalistycznych.

Co prawda wyeliminowanie równoczesnej emisji tego samego programu telewizyjnego na różnych kanałach mogło zapobiec ich emisji, ale tylko w wymienionym wyżej pierwszym wariantcie.

W drugim – rzeczywiście stosowanym przez podziemnych radiowców, przynajmniej w stolicy – niczego nie dawało. Co więcej, sprzęt do wykrywania nadajników fonicznych, którym dysponowały odpowiednie służby był nieskuteczny w przypadku prób namierzenia nadajników emitujących napisy.

Ponieważ Służba Bezpieczeństwa i wspierające ją instytucje cywilne okazały się bezsilne, postanowiono

skorzystać z „bratniej pomocy”. Kwestię zwalczania emisji napisów na wizji telewizyjnej omówiono m.in. na specjalnym, roboczym spotkaniu służb technicznych i radiokontrywladowniczych organów bezpieczeństwa europejskich krajów socjalistycznych, które odbyło się w dniach 2-5 lipca 1985 r. w Warszawie. Nie powstrzymało to jednak podziemnych radiowców przed emisją kolejnych tego rodzaju audycji. Nie tylko zresztą w Warszawie czy w jej okolicach, ale również w innych częściach kraju (np. w Krakowie - po raz pierwszy w dniu 14 lipca 1985 r. podczas wyświetlanego w programie II filmu pt. *Jeździec w czarnej masce*, przez około pięć minut).



COFNIJ SIĘ